

Świat z za szafy

Hanna Diduszko

Nielatwo jest przekonująco opowiadać historie z życia wzięte, w dodatku nie nazbyt dramatyczne ani też traumatyczne (tych drugich ostatnimi laty ci u nas dostatek). Jednym z wypróbowanych chwytów jest przedstawianie historii z punktu widzenia bohatera.

Bohater, a zarazem narrator ma w tym wypadku dziewięć lat i jest bystrzym uczniem klasy trzeciej. Tata – dziennikarz, mama – pilot wycieczek zagranicznych, nastoletnia siostra szczęśliwie zakochana w nastoletnim sąsiedzie. Nic się właściwie nie dzieje. Ot, zwyczajne życie miejskiej rodziny inteligentkiej. Nie pojawia się ingerencja żadnej zewnętrznej tajemnej siły, co w literaturze dla dzieci bywa traktowane jako wygodny sposób na rozbudzanie fantazji. Staromodny realizm. Zwyczajność. Najbliższe otoczenie dziecka. Dobrze znani ludzie – rodzice, dziadkowie, sąsiedzi, koledzy (Krystian jest najfajniejszy) i koleżanki (Agata jest najładniejsza), śliczna i sympatyczna (oraz mądra) pani Małgosia – nauczycielka (dziewięćioletnie serce narratora-bohatera drży z żalości, że po wakacjach przyjdzie nieuchronne rozstanie), czyli nudy.

Nudy? Być może dla niektórych. Na przykład dla tych, co wciąż mają trudności ze składaniem liter. Na pewno nie dla wszystkich. Rozbudowane opowiadanie (w zamierzeniu ambitnego bohatera-narratora „powieść autobiograficzna”) napisane klarownym językiem dostępnym dziewięćcioletniemu odbiorcy, który bez większych trudności czyta samodzielnie, dostarczyć może nie tylko wielu okazji do uśmiechu (na przykład, gdy pani Małgosia otrzymuje siusiącą niespodziankę, czyli szczeniaka Siniaka), ale też do obserwacji życia społecznego, relacji międzypokoleniowych, a nawet głębszych, wręcz filozoficznych refleksji. Każdy czytelnik ma szansę wziąć z tej skromnych rozmiarów książeczki to, co w tym momencie życia jest mu najbliższe, z czym się może utożsamiać, co go porusza, ciekawi, zastanawia, śmieszy, wzrusza. Zwyczajne życie oglądane z za szafy, gdzie mieści się własny kącik narratora-bohatera w pokoju dzielonym z siostrą, jest bowiem całkiem bogate. Gdyby się chciało nazwać w dorosłym języku problemy, z którymi w sposób naturalny styka się dziewięćcioletek, to znalazłoby się ich sporo i nie byłoby to bynajmniej błahostki: odmienności kulturowe, wiara i niewiara w życie pozagrobowe, stosunek do tradycji rodzinnej i tradycji w ogóle, współpraca, dzielenie się dobrami, organizacja pomocy dla potrzebujących, budowanie i podtrzymywanie relacji pokoleniowych... Książeczka („powieść autobiograficzna”) kończy się pytaniem filozoficznym: „Jeśli się nie myśli o czymś, to jakby tego nie było. A może naprawdę wtedy tego nie ma?” – nabazgrałem w mojej książce”. Autorka w prosty sposób z pełnym zaufaniem do inteligencji i wrażliwości odbiorcy mówi o różnorodności świata, skupiając uwagę na najbliższym otoczeniu małego dziecka i, po korczakowsku, przyznając mu prawo do samodzielnego przeżycia i myślenia. Wartością jest bogaty, a jednocześnie klarowny i na swój sposób prosty język, który trafia wprost do młodego odbiorcy. A także wiarygodny, dobrze skonstruowany narrator. Jest ambitny, odrobinę zarozumiały, pomysłowy, koleżeński, gdy coś mu się nie podoba albo coś go zdenerwuje, potrafi, jak każdy normalny chłopak, się potarusić, nie jest jednak zazdystą, stara się rozumieć innych, no i przede wszystkim jest sympatyczny. Takiego kolegę chciałoby się mieć. Olbrzymią rolę odgrywają w książce ilustracje, które wspierają tekst literacki. Można by je nazwać ilustracjami dopowiadającymi. Dzięki nim młody czytelnik, który nawet jeśli czyta płynnie, to czyni to wciąż dość wolno, nie zostaje zaatakowany ogromem tekstu, lecz czyta całość – tekst oraz ilustracje i wszystko rozumie szybko. Ilustracje dopowiadają wiele treści, opisują to, czego nie uczynił narrator. Wszystko staje się łatwiejsze w odbiorze, choć myślowo pozostaje nie takie znów oczywiste. Jest się nad czym zastanowić, ale jeśli ktoś nie jest na to gotowy, to wcale zastanawiać się nie musi, lecz może po prostu przeczytać i jakoś po swojemu przeżyć sympatyczną „powieść autobiograficzną” sympatycznego kolegi, pouczać go w jego życiu, jak on polubić Kota, podroczyć się z Krysią, pokombinować, czym zaskoczyć panią Małgosię, poszukać zbiegłego z terrarium nowych sąsiadów węża boa. Książkę Anny Onichimowskiej, jak każdą literaturę z wyższej półki, można bowiem czytać na wielu poziomach. ●



Anna Onichimowska
Za szafą

il. Anna Wielbut
Łódź: „Literatura”, 2016

96 s.; 21 cm. – (To lubię). – Zł 22,90